

Katarzyna Kozłowska

Ingeborg Bachmann, „Malina”

W powieści „Malina” Ingeborg Bachmann zdaje się oswajać graniczne lęki mające zarysy autobiograficzne. Zabieg ten polega na udoskonaleniu pewnego stadium zamętu, jakim jest notoryczne szaleństwo głównej bohaterki książki - „Ja”.

Wielokrotnie zastanawiano się nad oddziaływaniem twórczości Ingeborg Bachmann. Na płaszczyźnie literackiej „Malinę” szczegółowo badała m.in. Elfriede Jelinek, pisząc scenariusz do filmu o Bachmann¹. Zainteresowanie wzbudzała m.in. zbieżność ostatnich scen książki z wypadkiem, w konsekwencji którego (chodzi tu o rozległe oparzenia) w 1973 roku w Rzymie pisarka zmarła.

(...) cały ogień, który przeniosłam na papier, moją poparzoną ręką – boję się, że to wszystko mogłoby się zamienić w zwęglony kawałek papieru – pisała w „Malinie” Ingeborg².

Uporczywa obsesja szperania w książkach oraz przekładach prowadzi do ciągłej eksploatacji obsesji głównej bohaterki. „Ja” catuje i segreguje listy. Z niezwykłą atencją odnosi się do listonoszy (dając im spore napiwki), zapisuje straszliwe sny i marzy o unicestwieniu wszystkich pytań. Kiedy ustępuje szaleństwu, następuje oszołomienie. Wtedy buńczucznie zwraca się w stronę Ivana - *Tę książkę, której jeszcze nie ma, napiszę dla ciebie, jeśli naprawdę chcesz³.*

Na powieść składają się trzy główne rozdziały, w których występują Ivan, Malina oraz „Ja” (zakamuflowana Bachmann). Akcja książki toczy się w Wiedniu przy ulicy Ungargasse w latach 70. XX wieku.

Osoba przedstawiona jako „Ja” niczym sugestywna figura matryoski, wylania nam swoje myśli z pokładów wersów i dialogów, niepokojąc czytelnika wieloznacznością i egzystencjalną linią wypowiedzi. W powieści szaleństwo uznanej pisarki spleta się z geniuszem nieokrzesej maniaczki, a patetyczność niepostrzeżenie przeradza się w patologię emocjonalną.

W pierwszej części książki zatytułowanej „Szczęśliwa z Ivanem” opisany zostaje bliżej nieokreślony związek Ivana z „Ja”. Ivan z pochodzenia Węgier mieszka przy tej samej ulicy, co główna bohaterka.

¹ Wyreżyserowany przez Petera Hamma film „Malina” powstał w 1991 roku.

² Ingeborg Bachmann, *Malina*, . Wydawnictwo Czytelnik, tłum. Sławomir Błaut, Warszawa 1975, s.309.

³ Tamże, s. 97



Ich wzajemne stosunki są oparte na banalnych rozmowach, graniu w szachy i oczekiwaniu powrotów Ivana. *Nam się nie spieszy. Pozostaje nam jeszcze całe życie – twierdzi Ivan*⁴.

Przeświadczenie o wzajemnej wyrozumiałości i dużej dozie zaufania nie jest warunkiem wystarczającym do dzielenia rozbieżnych wrażeń egzystencjalnych. Szczególnie w przypadku tak pokiereszowanym i mrocznym jak alter ego pisarki.

*Siedzę sama w domu i wkręcam arkusz w maszynę, wystukuję bezmyślnie: Nadejdzie śmierć*⁵.

Przypuszczenie, że istnieje lek na rozdygotanie emocjonalne, na uspokojenie nerwów, a *schizotypia, schizoid świata, jego rozszerzające się pęknięcie, zamknie się niepostrzeżenie*⁶, to afektowana fantazja; doraźna lekcja życzeniowa. Główna postać doskonale zdaje sobie sprawę z nieuchronności choroby, a nawet z faktu, że choć Ivan został dla niej stworzony, to nie może ona *rościć sobie do niego wyłącznego prawa*⁷.

Wygodne schronienie należy opuścić, należy wdać się w walkę z własnymi rojeniami. W chwilach totalnej niemocy Ivan rozkaże: *wypłacz się! lub wykrzyczy: Musisz być zupełnie inna. Z takim talentem, tak, masz go, naturalnie. Jesteś czarownicą, wykorzystaj to wreszcie. Zupełnie cię zepsuli. Tak, jesteś czarownicą, nie ma co bać się każdego słowa*⁸, by chwilę później dodać: *Więcej śmieję się, mniej czytaj, więcej śpij, mniej myśl. Postarza cię to, co robisz. Postarzą cię szare i brązowe suknie. Naturalnie jestem zły, mam chęć być zły*⁹.

Prześledzenie dokładnych stosunków z Ivanem nie jest zadaniem łatwym. Monologi wewnętrzne są niepodobna bardziej obszerne niż nakierowanie na opis tej relacji. Szczególnie, gdy motywem znajomości jest rozpacz i względne nieuporządkowanie emocji wybitnej pisarki. Już na początku pierwszego rozdziału pojawia się wzmianka o Malinie, kolejnej osobie silnie oddziałującej na główną bohaterkę powieści. Ten zatrudniony w Austriackim Muzeum Wojska mężczyzna jest niespełnionym pisarzem i prawdopodobnie pierwszą miłością „Ja”. Sama ona przyznaje: *Niewątpliwie od początku byłam zdana na niego i wcześniej musiałam wiedzieć, że stanie się moim przeznaczeniem, że miejsce Maliny było już przez Malinę zajęte, zanim pojawił się w moim życiu. Zostało mi tylko oszczędzone, a może sama sobie oszczędziłam, zbyt rychłe związanie się z nim*¹⁰. To Malina jest zaufanym

⁴ Tamże, s. 41

⁵ Tamże, s. 94

⁶ Tamże, s. 33

⁷ Tamże, s. 34

⁸ Tamże, s. 102

⁹ Tamże, s. 124

¹⁰ Tamże, s. 14



przewodnikiem „alter ego” Bachmann ku ostatecznemu zmierzeniu się z jej chorymi neurotycznymi wizjami.

Część druga powieści pod dobitną nazwą „Ten Trzeci” jest skokiem w sny. Także w te na jawie, które nie mogą ostatecznie odejść w niepamięć. W tych snach *dobranoc, mówi Józef K.*¹¹, zaś czas rośnie i rośnie. Nastrój niewypowiedzianej wrogości wypełnia nowa figura stylistyczna – ojciec, jako domniemany „ten trzeci”.

Ojciec Ingeborg, Mathias Bachmann był nazistą oraz dyrektorem szkoły w rodzinnej miejscowości Bachmann Klagenfurcie. Śniąca „Ja” prześladowuje figura ojca, który zarówno w snach, jak i w życiu na jawie włada niewzruszoną mądrością, jest nietykalnym autorytetem, którego słowa nie wolno podważyć. Sen o ojcu może być wskazówką, że związane z nim problemy nie zostały rozwiązane. Bachmann jako doktorka filozofii specjalizująca się w myśli filozoficznej Martina Heideggera, zajęta się w życiu zawodowym filozofem, który również znany był z sympatii nazistowskich. Być może jednak próba rozwikłania myśli Heideggera to pokrętna droga do wytłumaczenia relacji z własnym ojcem. Zwłaszcza, że sny są przedstawiane na zasadzie piętrzących się metafor i poetyckich odniesień – tak samo pisał Heidegger, tłumacząc, że dotychczasowy język filozofii nie daje mu możliwości opisanego tego, co chciał wyrazić. Bachmann pisze w części trzeciej: *zawarłam pojęciową znajomość z Bogiem, tak jak z bytem, nicością, istotą, istnieniem, Brahmq*¹². Rzecz jasna to może być ślepa droga. Jednak niewytłumaczalne sny nie dają odetchnąć czytelnikom, szukającym wytłumaczenia w biografii Ingeborg Bachmann.

Póki co, spowiednikiem jest Malina. On jest otwartą księgą snów, on musi wiedzieć, jest najmądrzejszy – *powinien mi wytłumaczyć moje słowa*¹³. Malina odpowiada: *Nie trzeba o tym mówić, tylko po prostu z tym żyć*¹⁴.

Rozdział kończący apokaliptyczne sny jest zatytułowany „O rzeczach ostatecznych”. To w tym rozdziale, w dialogach z Maliną, najwięcej dowiadujemy się o życiu codziennym „Ja”. Owe dialogi przypominają zresztą wspaniałe sceny z dzieł i scenariuszy Ingmara Bergmana. Niemoc przeplata się z niepokojem, zaś krótka na ogół wymiana zdań bohaterów jest zaznaczona sposobem wypowiedziania się Maliny. Ćwiczenia z mówienia uchronią przed rdzewieniem słów z braku użytku, przypomną słowa, które *codziennie rozpluwają mi się na języku albo których nie mogę przełknąć, nie mogę wykrztusić*¹⁵. „Ja”, nawet jeśli to niepojęte i niewybaczalne, chce opierać swoje dalsze istnienie na

¹¹ Tamże, s. 229

¹² Tamże, s. 333

¹³ Tamże, s. 239

¹⁴ Tamże, s. 293

¹⁵ Tamże, s. 409



czasownikach: rozpraszać się, gubić, zatracać. W wyniku chwilowego braku uwagi Maliny, podejmuje słynne zdanie: *żyłam w Iwanie, umieram w Malinie*¹⁶. Potem bezgłośnie dopowiada samej sobie, że *jeśli on nie podtrzyma, to będzie to morderstwo, oddalam się, ponieważ nie mogę tego wypowiedzieć*¹⁷.

Odczytując ostatnie wersy powieści „Malina” możemy wskazać, że morderstwo popełniła Ingeborg Bachmann na swoim wymyślonym autobiograficznym elemencie „Ja” – rozliczając się z pewną częścią swojego jestestwa. Uważna lektura tej książki nie pozostawia co do tego żadnych wątpliwości.

¹⁶ Tamże, s. 426

¹⁷ Tamże, s. 426

